

ŁÓDZKIE 10 groszy.

WIECZORNE

Kumer niedzielnym 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz "prekto" wydawc'wa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.

OD DNIA DZISIEJSZEGO

rozpoczynamy ogłaszanie nazwisk tych Czytelników, którym
zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród pierwszej bezpłatnej premii karnawałowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego”.

Nawet najmniejsze nagrody są pierwszorzędnej jakości.

Pszenna mąka opakowana w płócienne woreczki, będzie wydawana za naszymi talonami przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC. — Węgiel górnośląski, najwyższej jakości kalorycznej, (gruba kostka), wydawać będzie Tow. Akc. Przemysłowo-Handlowe Ł. I. BORKOWSKI (ELIBOR).

Talony będą wydawane począwszy od dnia jutrzejszego
w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

3 worki najprzedniejszej mąki pszennej otrzymał: p. Stanisław Błachowicz, Krakowska 2.

15 korcy węgla górnośląskiego otrzymała: p. Helena Pierchalska, ul. Leszno 16.

Po dwa korce węgla górnośląskiego otrzymali:

1. P. Jurak Binder, Suwalska 3.
2. P. Stefan Kosibowicz, Kilińskiego 92, m. 18, of. III p.
3. P. Helena Krzeszewska, Sierakowskiego 36.
4. P. Jan Nowak, Andrzejka 36.
5. P. Józef Bukowski, Targowa 51.
6. P. Stanisław Włodarczyk, Ruska 8.
7. P. Lucyna Millerówna, Radwańska nr. 41.
8. P. Stanisława Ciesielska, Szosa Pałanińska nr. 64.
9. P. Maria Sawicka, Kilińskiego 60.
10. P. Edward Kubik, Napiórkowskiego 25, m. 7.
11. P. Kazimierz Bartoszewicz, Traugutta 11, m. 18.
12. P. Adolf Tom, Sucha 3.
13. P. Irena Sobczyńska, Drewnowska nr. 36.
14. P. Alicja Kasprówna, Kilińskiego nr. 144.
15. P. Walery Urbanekiewicz, Przejazd nr. 69.
16. P. Jan Donart, Wrześniewska 6.
17. P. Stanisław Marczewski, Wólczajska 145.
18. P. Wojciech Walczak, Abramowskie go 34.
19. P. Leokadja Pestkowska, Rokicińska 32.
20. P. Kazimierz Lepka, Przedzalniana 38.
21. P. Konstancja Łuczak, Nowodworowska 49.
22. P. Stefan Kubik, Okrzei 21.
23. P. Janina Antczak, Nowo-Zarzewska 5.
24. P. Zofia Fioreszak, Ogrodowa 28 (II Kasa sk.)
25. P. Jan Kulanowski, Rokicińska 67.
26. P. Stanisława Pajak, Nowo-Zarzewska 51.
27. P. Włodzimierz Sołowiejczyk, Andrzejka 4.
28. P. Józef Szulc, Lwowska 13.
29. P. Ksienka Krauze, Konstanynowska 5.

30. P. Antoni Michałowski, Rzgowska nr. 49.

31. P. Ewa Łapienis, Nawrot 37, m. 9.

32. P. Edward Włodek, Franciszkańska nr. 57.

Po 10 kilogramów najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

1. P. Władysław Czaja, Spacerowa 3.
2. P. Leokadja Łacińska, Młynarska Nr. 41.
3. P. Julian Hertel, Sokoła 6.
4. P. Stanisław Kwiatkowski, Lipowa 61, m. 10.
5. P. Józef Nawrocki, Wólczajska 230.
6. P. Zofia Rakowska, Nawrot 36.
7. P. Wiktor Libiszewski, Ruda Pabj. Piotrkowska 172.
8. P. Władysław Pawlak, Piotrkowska 82.
9. Marianna Kucharska, Zawiszy 19.
- 10) P. Bolesław Kostrzewski, Nowo-Zarzewska 8.
11. P. Jadwiga Wilmańska, Wólczajska 66.
12. P. M. Kobjanka, Promyka 43.
13. P. Zdzisława Dolatówna, Spacerna Nr. 14.
14. Czestawa Hiszpańska, Kopernika 65
15. P. Icek Wolf, Piotrkowska 24.
16. P. Maria Nowakowska, Przejazd 45, m. 4.
17. P. F. Długacz, Pańska 42, m. 5.
18. P. Janusz Rudnicki, Aleksandrowska 68.
19. P. Rudolf Howorka, Nowo-Zarzewska 14, m. 26.
20. P. Marianna Sawicka, Cereckiego 2
21. P. Krystyna Gramsowa, Tatrzańska Nr. 31.
22. P. Emilia Nessling, Targowa 42.
23. P. J. Kantor, Kilińskiego 25.
24. P. Stefania Raczyńska, Wólczajska Nr. 228.
25. P. Zofia Dabrowska, Gdańska 20.
26. P. Marjan Dabrowski, Zawiszy 10, m. 38.

W dniu wczorajszym przystąpiliśmy w

myśl zapowiedzi do rozlosowania bezpłatnych nagród pierwszej premii karnawałowej między Czytelników naszego pisma, którzy uczynili zadość wymaganiom, tj. przysłali piętnaście kolejnych kuponów, uprawniających do wzięcia udziału w konkursie.

Ze względu na znaczną ilość nadesłanych kopert z kuponami, musieliśmy dla bezstronnego podziału bezpłatnych premii odwołać się do rozstrzygnięcia przypadku.

Role ślepego losu odegrały w tym wypadku dwie sierołki z Miejskiego Zakładu Wychowawczego Janina Kisielówna i Janina Juliańska.

Na przewodniczącego zaproszonych do komitetu przedstawicieli miejscowego społeczeństwa zaproszono p. dyrektora Gajewicza, któremu tą drogą składamy serdeczne podziękowanie za żmudną pracę.

Zgodzono się na to, że o ileby jedna z głównych wygranych padła na kogokolwiek z redakcji lub administracji pisma, wylosowanie to będzie uznane za nieważne, mimo, że rozstrzygał tu wyłącznie przypadek; chodziło o uniemożliwienie chociażby i bezpodstawnych zarzutów jakiegokolwiek nieprawidłowości.

Wyniki rozstrzygnięcia spisano protokularnie i będą one kolejno ogłaszane począwszy od dnia dzisiejszego.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma będzie wydawała talony, uprawniające do odbioru premii w firmach poniżej wyszczególnionych:

Węgiel pierwszorzędnej jakości kalorycznej, górnośląski, kostką I (gruby), wydać będzie Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe Ł. I. Borkowski ze składu przy ul. Kilińskiego 70 w workach i na wózki (wozy) w godzinach od 8 rano do pierwszej w południe i od wpół do trzeciej do wpół do szóstej popołudniu, począwszy od jutra tj. wtorku, 9 lutego r. b. do soboty, dnia 20 lutego r. b. Po tym terminie niepodjęte premie przechodzą do dyspozycji redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego”.

Mąka pszenna, najlepszej jakości, wydana będzie ze składu Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) od wtorku 9 lutego r. b. do soboty 20 lutego r. b. w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 82 klg. maki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej); porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Talony na odbiór dolarówek, maki i węgla wydawać będzie redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka nr. 1 (poprzednia oficyna, nawprost bramy), począwszy od wtorku 9 lutego do środy 17 lutego włącznie, w godzinach od 9 — 12 przedpołudniem i od 3 — 7 popołudniu. Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

Przypomnamy równocześnie naszym Czytelnikom, że w każdym z numerów znajduje się kupon drugiej powiększonej premii karnawałowej, której nagrody przedstawiają wartość 1250 dolarów, zaś dolarówki w niej zawarte dają każdemu Czytelnikowi możliwość wygrania 40,000 dolarów. Ze względu na nowy plan gry dolarówek który przewiduje zamiast od 1 marca sześć rozlosowań rocznie, szanse wygrania jednej z wielkich nagród są bardzo duże.

Pozatem każda dolarówka, wartości 5 dolarów, może w każdej chwili być wymieniona na efektywne dolary lub złote według giełdowego kursu dolara. Nagrody więc nasze przedstawiają z jednej strony znaczną wartość pieniężną i dają Czytelnikowi szanse wygrania dziesiątków tysięcy dolarów, z drugiej zaś popierają im prezę państwową, popularyzując wartościowe premijówki dolarowe.

Jesteśmy pewni, że nasi Czytelnicy nie omieszkają pokusić się po raz drugi o uśmiech Fortuny, zbierając skrzętnie kupony drugiej powiększonej premii karnawałowej.

(Dalszy ciąg nastąpi jutro.)

Kandydatura posła Diamanda na ministra przemysłu i handlu.

Minister Osiecki miałby zostać wicepremierem.

Dzisiejsza konferencja zadecyduje o zmianach w gabinecie.

(Od własnego korespondenta.)

Jak się dowiadujemy, PPS wysunęła wobec ustąpienia ministra Moraczewskiego kandydaturę posła Diamanda do gabinetu koalicyjnego. W związku z tą kandy-

datura, która nawiąsem mówiąc wywołała pewne sprzeciwy u innych stronniców koalicyjnych, nastąpiłyby pewne przesunięcia w łonie gabinetu.

Posel Diamand objąłby tękę ministra

przemysłu i handlu zaś dla ministra Osieckiego (PSL „Piaś”) zostałoby stworzone stanowisko wicepremiera. Sprzeciwia się temu premier Skrzyński, ale Piaś tylko pod tym warunkiem chce się zgodzić na

przyjęcie posła Diamanda.

Ministerstwo robót publicznych zostałoby narazie pod zarządem tymczasowego kierownika.

W dniu dzisiejszym odbędzie się narada premiera z ministrem Osieckim, klubem PPS i ministrem Stanisławem Grabskim, która zadecyduje ostatecznie o proponowanych zmianach w gabinecie.

Szef budowy gmachów PKO. inż. Hryniewicz aresztowany!

Szkody wyrządzone przezeń skarbowi państwa wynoszą 30000 dolarów.

(Od własnego korespondenta.)

W związku z nadużyciami wykrytymi przy budowie budynków PKO. w Warszawie aresztowano dziś rano szefa budowy tych gmachów inżyniera Bogusława Eugeniusza Hryniewicza, oskarżonego o systematyczne branie łapówek od dostawców materiału do budowy i nadużycia rachunkowe.

Między innymi zarzuca się także że wykończenia budynku PKO. w Łodzi,

nabytego od osławionego Wilhelma Baua. Szkody, poniesione przez skarb państwa z tego powodu wynoszą okragło 30 tysięcy dolarów.

Hryniewiczowi grozi kara do sześciu lat więzienia. — Aresztowany posiada w Warszawie dużą realność, która została obłożona natychmiast sekwestrem dla zabezpieczenia pretensyj skarbu. Jest nadzieja, że suma sprzedażna, osiągnięta z tej realności pokryje większą część szkody.

Kardynał Dalbor umierający!

Lekarze stracili wszelką nadzieję.

(Od własnego korespondenta.)

Kardynał Dalbor pomimo usilnych zabiegów lekarskich stracił w nocy przytomność i zgon jego jest oczekiwany z godziny na godzinę. U łóża umierające-

go prymasa czuwa kilku specjalistów lekarzy, najbliższa rodzina i biskup-sufrağan Łukomski. Żalobnej wieści należy oczekiwać w każdej chwili.

Kapień gazowa niszczy dwa młode życia.

Czyn zdenerwowanego fryzjera.

Z Grudziądza donoszą:

Przy ulicy Fortecznej zamieszkiwały siostry Lewińskie, dorosła Marta i młodsza Aniele, licząca lat 15. Rodzice obu dziewcząt mają własne mieszkanie przy ulicy Chełmińskiej; a że w rodzinie zachodziło często nieporozumienia, córki wynajęły własne mieszkanie na poddaszu przy ulicy Fortecznej.

Marta Lewińska zapoznała się w międzyczasie z fryzjerem Kochanowskim.

z którym miała się pobrać. Kochanowski był jednak w ostatnim czasie bez pracy i wskutek tego, zdenerwowany, odwiedził w poniedziałek narzeczona oświadczyl, że

popelniał samobójstwo.

W trakcie rozmowy doszło między nimi do sprzeczki i wzajemnych zarzutów. Pomimo to pozostał K. na noc w domu Lewińskiej.

W nocy, gdy siostry spały, spełnił K. pogróżkę. Otworzył on

kurek rury gazowej.

co spowodowało katastrofę. Nad ranem znaleziono w mieszkaniu bez życia Kochanowskiego i Aniele Lewińska, starsza siostra przywlokła się po przebudzeniu z wyteżeniem wszystkich sił

do drzwi,

które nie zamykały się szczelnie; pomimo że tu upadła bezprzytomna, ocalała, ponieważ dochodziło przez szczelinę powietrze.

Tragedja małżeńska w Lublinie.

Zona nie żyje--mąż walczy ze śmiercią.

A wszystkiemu winna chorobliwa zazdrość.

W folwarku Abramowicze (własność p. Sachsa), tuż koło Lublina, pracował 29-letni Józef Ziomek.

— Że jest mężczyźnie żyć samemu! — pomyślał Ziomek i zaczął oglądać się za towarzyszką żywota.

Kto szuka, ten znajdzie. I nasz bohater znalazł 20-letnią Wiktusię,

która sobie upodobał, a w jesieni ubiegłego roku poślubił.

Ziomek jednak był zazdrosny. Nie dowierzał swej kobiecie, przypuszczając, iż go zdradza.

Czy te przypuszczenia miały uzasadnienie, czy były tylko objawem chorobliwej zazdrości — niewiadomo.

Wystarczyły atoli, by zatruc małżeństwu miodowe miesiące.

ZABÓJSTWO I ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Z upływem czasu zazdrość Ziomek i jego podejrzenia nie tylko, że nie malały, ale rosły.

W głowie zrozpaczonego męża, pod ich wpływem, powstał straszny plan: — Zabije Wiktusię, a potem siebie.

Ta myśl, krążąca uporczywie, urzeczywistniła się wczoraj, 7 b. m., o godz. 4-tej rano.

O tej bowiem porze Ziomek, zaopatrzy-

OSOBISTE.

W dniu wczorajszym w kościele kafe dralnym został pobłogosławiony przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego związek małżeński p. Janiny Grajnerówny, magistra nauk ekon.-pol., córki p. Bronisława Grajnera, dyrektora Wydziału obrachunkowo-kasowego Magistratu m. Łodzi, — z p. Krzysztofem Wiesiołowskim, magistra nauk ekon.-politycznych.

Szczęść Boże młodej parze!

wszy się w rewolwer, strzelił do żony, kładąc ją

trupem na miejscu.

Następnie lufę skierował w okolice serca i strzelił do siebie. Kula utkwiła w lewej części piersi. Buchnęła krew. Ziomek padł na ziemię.

Zbiegli się sąsiedzi i odwieźli go do szpitala Szarytek w Lublinie.

Że jest mężczyźnie żyć samemu, gorzej — z zazdrością w sercu...

Wiktusia nie żyje, a jej mąż walczy ze śmiercią.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-York	7,25
London	35,44
Paryz	27,33
Szwajcaria	140,45

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych 7,35
Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgielda gdańska.

Warszawa	71,—
Złoty	71,07
Dolar	5,19 ^{1/2}

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 7,25

Prywatnie dolar w sądaniu 7,34
w płaceniu 7,33

Tendencja spokojna. Podają średnia.

Uporczywe pogłoski o ustąpieniu ministra Zdziechowskiego

Zatarg o pomoc kredytową dla „Kooprolnej“.

(Od własnego korespondenta.)

Pogłoski o bliskim ustąpieniu ministra skarbu Zdziechowskiego krają nadal uporczywie w kołach politycznych stolicy. Jak się dowiadujemy, powodem zamiaru podania się do dymisji ministra Zdziechowskiego jest różnica poglądów

na sprawę pomocy kredytowej dla pewnej dużej organizacji rolniczej. Organizacja ta jest według wszelkiego prawdopodobieństwa „Kooprolna“, której zobowiązaniom zagranicznym minister Zdziechowski odmówił gwarancji w żądanej wysokości.

Obrabowanie kasy sejmiku powiatowego w Białej Podlaskiej.

(Od własnego korespondenta.)

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy włamali się do kasy Sejmiku Powiatowego w Białej Podlaskiej i zrabowali 10.000 zł.

gotówką i kosztowności na sumę 8.000 złotych. Sprawcy zbiegli, ale policja jest na ich tropie.

I znów malwersacja.

Tajemnica pak o podwójnym dniu.

Nadużycia w Państwowym Magazynie wyrobów tytoniowych w Lublinie.

Dziewięć blisko tysięcy złotych stracił skarb na malwersacjach popelnianych przez kierownika Państwowego Magazynu wyrobów tytoniowych w Lublinie.

należności całkowicie. Różnica urosła wreszcie do sumy sięgającej

9-ciu tysięcy.

Takiej sumy już absolutnie zapłacić nie mógł hurtownik. Obaj współnicy już od września ub. roku

usiłowali w różny sposób sprawę ukrywać dopuszczając się nowych fałszerstw,

w rezultacie wszystko się wykryło. Magazyniera usunięto ze służby i oddano go w ręce sędziego śledczego. Nadużycia te trwały w ciągu

długich dwu lat.

Chcąc uniknąć kompromitacji przy kontroli Sokołowski

operował pakami o podwójnym dniu.

Ilość pak była zawsze w porządku ilość zaś ogólna towaru w nich zamkniętego malała z miesiąca na miesiąc, aż braki wreszcie doszły do wartości około 9000 zł.

Jeszcze jeden wypadek z tych, które doszły do wiadomości publicznej (ileż ich tkwi skromnie w cieniu kancelaryjnych stolików) wypadek, który nas poucza, gdzie podziwiają się sumy, które placą obywatele za podatki.

„Od dworu do dworu”... Dawny karnawał polski.

„Od dworu do dworu” jeździło w dawnych dobrych czasach obywatelstwo polskie kuligiem, uważając to za najmilszą za bawę karnawałową.

Kulig, to jeden z najcharakterystyczniejszych przejawów naszego życia towarzyskiego, wykwiły z ówczesnych stosunków w kraju i kardynalnych cech charakteru Polaka.

Duch rycerski, zaprawiany w częstych bojach z napadającym od wschodnich rubieży Rzeczypospolitej nieprzyjacielem, zamierzanie w koniach, łowach oraz szumnych i buńczucznych występach z jednej strony, zaś sława na świat cały gościnność polska, z zapalem pielęgnująca sąsiedzkie stosunki pomiędzy poszczególnymi dworami z drugiej strony, oto podstawowe elementy, które wytworzyły tę jedyną w swoim rodzaju zabawę karnawałową, rdzenie polska, mająca w sobie coś ze staropolskich zajazdów i coś z średnio-wiecznych torzysk i zawodów rycerskich.

Wykwiliła na gruncie prawie że bezróżnicowej gościnności zabawa pełna werwy i rozmachu, pełna rycerskiego animuszu i rodzimej rozlewności, rozrzutności i — lekkomyślności.

ORGANIZACJA KULIGU.

Organizowano zaś kulig zazwyczaj w ten mniej-więcej sposób. Gdy nadszedł karnawał i uścieliła się dobra sanna, zbierała się młodzież zamożniejsza, wiodąc ją w daleki okolicy i okładając, często przy współudziale młodzieży i chętnych do zabawy niewiast, cały „pian działań”: a więc miejsce zbiórki, termin wyjazdu, koleiność mających być „najechanymi” dworów, dobór kostiumów i t. d. A obmyślenie trzeba było wszystko tak, aby nie wynikały jakie kwasy, niezadowolonia, aby nikogo nie pominać lub nakazem w przykry kłopot nie wprowadzić.

A gdy już wszystko ułożono, obsyłano laske z kulą od domu do domu, zwołując na oznaczony dzień kulig. We dworze, obranym jako punkt zborny, zjechało się całe towarzystwo kuligowe, przesadzając się na kształtny zaprzęg, ozdobne saneczki, bogate futra, wymyślne kostiumy, cebra ubrana służba.

Przewodnictwo obejmował prowodyr w kostiumie arlekiina, masce i z trzepaczką w ręce. Nabrawszy w gestych kielichach i obojętnej zabawie animuszu, rusza no w drogę.

Na czoło korowodu w maleńkich saneczkach, do których zaprzęgnięto najszybszego bieguna, w niedźwiedzie futro okutany, pomykał prowodyr-arlekin. Za nim

jak i koło sań na dobrych koniach pedziła służba z pionacem kagańcami i pochodniami, dalej sanie wiozące muzykę obojętnej grającą w czasie jazdy, a dalej zaś rozwinął się nie kończący się łańcuch kilkudziesięciu nieraz sań, pełnych rozbawionych starszych i młodych niewiast oraz co poważniejszych obywateli.

Wielu wśród nich, a zwłaszcza młodzieży, przebrani byli w różnego rodzaju kostiumy i maski, a więc za żydów, cyganów, krakowiaków, wywołując tem samym najróżnorodniejsze wesołe pomysły i dowcipy. Konie okryte czaprakami, siatkami i lamparciami skórami, z pióropusząmi barwnymi na głowach, sanie od maleńkich, jak lupinika orzecha do ogromnych karoc na płozach, wszystkie prawie rzeźbione i ozdobne, mknęły wśród nocy gwiazdzistej przez błyszczące równiny śnieżne.

Muzyka rżnęła od ucha, a gdy tylko ustała, zaraz leciały od sań do sań wesołe przyśpiewki, żarty i dowcipy, tłumione brzękiem dzwonek i kółek nawieszanych na uprzęży, trzaskaniem z bata i po krzykiwaniu młodzieży.

JAZDA — W DROGĘ!

Z nieopisaną werwą i hałasem wpada

no do dworu. Pierwszy wpadał tam arlekin z okrzykami „ej kulig, kulig!” skacząc i tańcząc po wszystkich pokojach i otrzymawszy klucze od piwnicy i śpichlerza obejmował bezapelacyjne rządy w domu, szafując dowoli zapasami dla uraczenia najędźników.

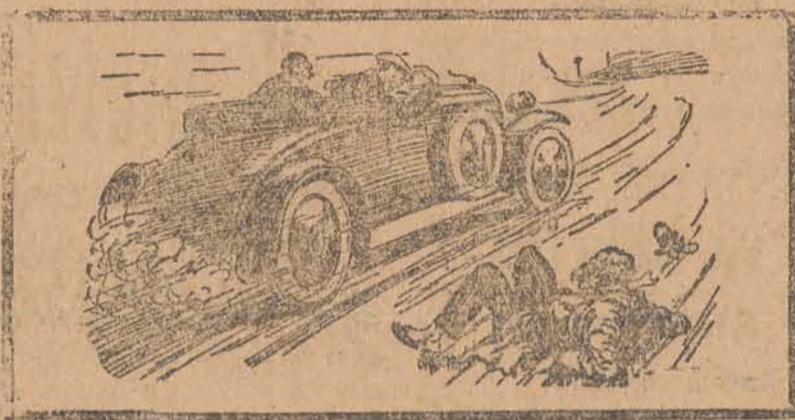
Niebawem zaczęły zajeżdżać sanie, a nastroj hulaszczy i szalony rozmach udział się odrazu domownikom, wszyscy puszczały się w tany, przepłatając je gęsto kielichami, gdzieniegdzie nawet do suto zastawionych zasiadając stołów.

Nieraz zjawiali się też wtedy okoliczni włościanie z turoniem i niedźwiedziem i odegrawszy swoje ucieszne role, bywali ugaszczani przez gospodarzy.

Ale oto już znowu arlekin zaczyna po pedzać do dalszej jazdy i pierwszy na swoich saneczkach pedzi do następnego dworu, aby uprzedzić o kuligu. Wszyscy wsiadają do swoich pojazdów, a z nimi i rodzina, u której gościli.

Powiększał się więc kulig, coraz bardziej przybywało uczestników, coraz rosła ochota i tak jeździło od dworu do dworu. Jednych na czas uprzedzano, do innych wpadano zniemacka a wszędzie by

Na podmiejskiej szosie.



Przejechany: — Stać, ja pana zaskarżę do sądu!

Głos z auta: — Tylko niech się pan pospieszy, bo właśnie uciekam na stałe zagranicę. A pokłoń się pan przy sposobności sędziemu.

Popierajcie handel polski!

to się mile widzianym i gościnnie podejmowanym.

W niektórych domach pozostawano krócej, w innych nawet po kilka dni, przepłatając zabawy taneczne polowaniem.

Miał też kulig dawniej do siebie przywiązane pewne tylko tańce: polonez, mazur, oberek, krakowiak i drabant, natomiast kontredans, wale i inne były z niego wyrugowane.

Nazwę tej zabawy różnie tłumaczy: bądź od słowa kula w znaczeniu laski z kulą, jako sygnału, zwołującego zebranie, jakimi bywają oprócz kuli: cecha, grzechotka, krzywula, wici, warta i t. p.; bądź od ptaka kulibiem zwanego, a to dlatego, że ma on zwyczaj, gdy jest tropiony w zygzakach zapadać co parę kroków, zwędzając tak swego prześladowcę i oddalając się coraz bardziej od swego gniazda.

APOLLO-APOLLO

Poraz pierwszy w Łodzi

Cyrk Charleya

sensacyjno-cyrkowy dramat
w 10 częściach. Całość.

ODEON :: ODEON

PAT i PATACHON w roli cyrkowców

CORSO :: CORSO

Poraz pierwszy w Łodzi

NOBODY

(Tajemniczy nieznajomy)
Dwie serje razem w 12 aktach.

DION CLAYTON CALTHROP.

Tajemniczy telefon.

Piotr Green „pracował w literaturze” w części dlatego że musiał zarabiać na żyć, że powtóre, że zajecie to sprawiło mu przyjemność. Pisał o wszystkim i o niczym; detektywne romanse, nowele, przygody morskie i t. d.

We wczesnej młodości Piotr kochał się w różnych kobietach.

Doszedłszy do trzydziestego czwartego roku, Piotr postanowił zostać starym kawalerem. Miał zaciszne i eleganckie mieszkanie, niezłe dochody, madra i roztropna gospodyni i mniej madrego, ale przywiązanego lokaja.

Pewnego wieczoru, gdy siedział zajęty opisywaniem najmodniejszego płaszcza od deszczu telefon na jego biurku zadzwonił niespodziewanie. Wziawszy słuchawkę, posłyszał:

— Halo! Czy mówię z panem Piotrem Green?

Głos był dźwięczny i nadzwyczaj miły brzmiała w nim jakaś serdeczna nuta.

Piotr odpowiedział twierdząco, pewny, że rozmawia z młodą i ładną osobką, zresztą jego zawód nowelisty uprawniał go poniekąd do tego.

— Nie zna mnie pan zupełnie — rzekł słodki głos — i obawiam się, że nie zechce pan może wysłuchać mnie do końca!

— Przeciwnie, proszę mówić, słucham pana z przyjemnością. Czy ma pani jaką przykrość, albo może znajduje się pani w kłopotach?

— O tyle, o ile samotność jest przykrością. Przyznaję, że tak. Prostu nie mogłam znieść dłużej tego uczucia opuszczenia! Od dwóch miesięcy jestem samotnieka, opuszczona w tem wielkim mieście. Mieszkam w dwóch pokojach i w końcu czułam, że muszę do kogoś przemówić, usłyszeć blisko siebie czyjś głos i zadzwoniłam, wybierając numer na chybił-trafił z katalogu. A może przeszkodziłam panu w pracy?

— Nie, wcale... mam właśnie wolną chwilę... i artykuł o nieprzemakalnych płaszczech zdawał się mieć słabe szanse dokończenia.

— Watpie, czy pan ma pojecie, co to znaczy samotność, czuć się takim biednym, małym pyłkiem — wśród oceanu ludzkości? To straszne!

— A powie mi pani, jak się nazywa? — Proszę się nie gniewać, ale nie mogę i numeru telefonu również. Czy pozwolili mi pan znowu kiedyś zadzwonić?

— I owszem — jutro — odparł Piotr sztywno.

— Dziękuję panu i dobranoc! Ciska. Aż do następnego wieczoru Piotr chodził jak oszalonego.

Różne przypuszczenia snuły mu się po głowie. Ktoby to mógł być?... Nudząca się mężatka, która maż zaniedbuje? lub przyjacielka włamywaczy, chcaca się poinformować o jego zwyczajach? A może istotnie tak było, jak mu o sobie mówiła...

Godzina ósma, dziewiąta, dziesiąta, na reszcie! Piotr obawiał się tylko, żeby zamiast słodkiego, miłego głosu, w telefonie nie zabrzmiał wulgarny bas jakiego zdeenerwowanego małżonka. Ale nie, cudny, dźwięczny głosik zawołał:

— Nareszcie słyszę pania — obawiałem się, że pani o mnie zapomniała!

— Dotrzymuje obietnicy. A teraz proszę mi coś o sobie opowiedzieć.

— Wiem już, że pan pisuje, ale chcę wiedzieć, jak pan jest. A zatem pierwsze: czy wysoki?

— Sześć stóp, co do cala.

— Lubie wysokich mężczyzn. Blondyn czy szatyn?

— Blondyn.

A pani ma włosy ciemne, czy jasne?

— Jestem drobna, ciemna szatynka i mam fiołkowe oczy, twarz biała, prawie bez rumieńca i nosze suknie przeważnie czarne, albo granatowe. A teraz, do widzenia. Jutro zapytam pana o pokój pański, jak urządzony i co w nim jest, Dobranoc!

Rozmowy takie powtarzały się przez dwa tygodnie, w których powiedziano sobie wzajemnie o swoich upodobaniach, książkach, charakterze, ale osobistego po znania tajemnicza osobka stale odmawiała.

Piotr już zupełnie poważnie i stanowczo powiedział, że czas z tem skończyć. Oczekiwał jej u siebie jutro, o piątej; jeżeli obawia się zostać z nią sama, zaprosi z pół tuzina ciotek i kuznek.

Przez sześć tygodni telefon nie odzywał się, aż pewnego wieczoru o pół do je denastej w nocy usłyszał nagle upragniony głos:

— Czy bardzo się pan na mnie gniewa?

— Nie.

— Byłam ciężko chora, teraz jest mi trochę lepiej...

— Dlaczego mnie pani nie uwiadomiła?

— Nie mogłam... i choć to może zapóźno... ale jeżeli mi pan tego za złe nie weźmie... to może przyjdzie do pana?

— Czekam na panią!

Piotr jak szalony zaczął dawać dyspozycje: nakryć stół, zastawić przekąski! herbatę! ciastka! poczem zapowiedział służącemu, że sam drzwi otworzy.

— Dobry wieczór. Czy można?

Przed nim stało dziewczętko cudne, złotowłose, blade jak płótno, w czerni, du że fiołkowe zażwione oczeta patrzyły nań lekliwie i dziwnie tragicznie. Wszedłszy, zachwiała się.

— Widzi pan, musiałam przyjąć, zresztą znamy się już, nieprawdaż? — rzekła drżąc lekko. — Chciałam panu powiedzieć tylko, że go okłamałam, nie mam żadnego zajęcia, ani dwóch pokoj i gdyby nie głód, może i dziś nie przyszedłbym do pana.

— Biedne dziecko — szepnął Piotr wzruszony.

— Jestem naprawdę sama, sierota, bez opieki i pieniędzy i bez przyjaciół, ale tak bardzo pragnę jeszcze żyć, że do samobójstwa brak mi odwagi! Przyjechałam do miasta, w nadziei znalezienia pracy — na próżno. Ostatnie grosze wydałam teraz na telefon do pana, a od wczoraj jestem bez dachu nad głową. Nazywam się Nelly Bell — oto wszystko.

W dużych fiołkowych oczach przebiegał tragiczny wyraz bólu i rozpacz.

Wzruszony przysunął szybko stół, czekając ku fotelowi, pilnował, żeby jadła, do lewał wina, udawał, że je również, żeby jej dotrzymać towarzystwa...

Okolo północy, przywoławszy gospodynię, oświadczył, że na tydzień wyprowadza się z domu.

— Proszę przygotować posłanie dla mojej narzeczonej i zająć się nią serdecznie. Za tydzień nasz ślub.

Kolonja wolnej miłości.

Miała na celu „tylko” przeprowadzenie teorii socjologicznej.

W miejscowości Allentown (Pensylwanja) młody milioner Karol Garland, wychodzący widocznie z założenia, że w kraju wolności wszystko wolno, założył kolonję „wolnej miłości”.

Jak z samej nazwy wynika, grupowali się tam „sekcjarze” obojga płci, którzy małżeństwo uważali za niepotrzebną formalność.

Policja była jednak innego zdania i wkroczyła urzędowo. „Kolonja” rozbiegła się w popłochu,

prócz 6-ciu mężczyzn i 1 kobiety,

których aresztowano. Wśród nich był „założyciel” Garland wraz ze swą lubą, z którą żył, porzuciwszy żonę.

Garland twierdził, że miał na celu nie jakieś niemożliwości, lecz wyłącznie przeprowadzenie teorii socjologicznej... Za kaucją 1000 dol. wypuszczono go na wolność. Opuszczona

legalna małżonka

widocznie ciągle kocha męża, gdyż pośpieszyła do niego i złożyła zań kaucję.

Kolonja „wolnej miłości” zapowiadająca się wspaniale, przestała istnieć.

Śmierć głodowa amerykańskiego miliardera.

Ołbrzymi majątek przypadł żonie i synowi.

Każde miasto posiada swoich oryginałów. W Chicago wielką popularnością cieszył się oryginał Mr. Joseph Farraid. Był on w swoim czasie właścicielem jednej z

największych fabryk konserw mięsnych w Chicago. Później jednak, tuż przed wybuchem wojny, 40 letni dopiero miliardier zlikwidował swe olbrzymie przedsiębiorstwo i umieściwszy odpowiednio swe

ogromne kapitały,

ciągnął z nich kolosalne odsetki. Mimo jednak takich dochodów, wiódł Farraid życie niezwykle skromne. Zamieszkał w szczytlem mieszkaniu, dla żony i syna wyznaczył

minimalne kwoty na utrzymanie,

14-stu ślepców grało w szachy z mistrzem światowej sławy Aljechinem.

Rosyjski szachista Aljechin jest jedynym z

mistrzów światowej sławy.

Nie dorównywa może blaskiem takim gwiazdom, jak Lasker, Capablanca czy Bogoljubow, ale znany jest z gry pomysłowej, wykwintnej i

niezwykle stylowej.

Aljechin bawi obecnie w Londynie, gdzie przyjęto go nader gościnnie i wprost owa cyjnie. Aljechin rozegrał w Londynie bardzo

ciekawą partję kolejową.

Grał mianowicie równocześnie z 36 graczami. Ale najciekawszym w tej grze było to, że wśród tych 36 osób znajdowało się

Mistrz kunsztu rzeźnickiego świetnym tancerzem.

550 walców po 10 minut każdy.

39-letni rzeźnik, nazwiskiem Nicoles, ważący tylko 104 kg. zdobył w Metz świetny rekord wytrzymałości tanecznej.

Nicoles założył się w roku ubiegłym, że pobije rekord znanego tancerza włoskiego Tivano. Ten rekord właśnie teraz wygrał. Po długim treningu doszedł wreszcie do takiej perfekcji, że przeżył wreszcie bez przerwy

125 godzin!

Między innymi przetańczył Nicoles 550 walców, z których każdy trwał 10 m. Rzeźnik nie jest jednak zadowolony z te-

go szampionatu tanecznego.

To też w najbliższym czasie spróbuje w Paryżu pobić swój własny rekord. Do Paryża ma przybyć również ów Tivano, który bynajmniej nie dał za wygraną i postanowił pójść w taneczne zapasy z niebezpiecznym rzeźnikiem. Należy wreszcie zauważyć, że „powodzenie” nie zawróciło Nicolesowi głowy, gdyż — jak oświadczył pewnemu reporterowi —

nie ma wcale zamiaru

poświęcić się zawodowo karierze tanecznej, lecz pozostanie i nadal rzeźnikiem.

Białe szczury

będą hodowane w specjalnej farmie.

Kosztem 60 tysięcy dolarów w instytucie anatomicznym Wistas przy uniwersytecie Pensylwanja (Filadelfja) założono ogromną farmę dla hodowli białych szczurów. Szczury, służące do lekarskich ba-

zań odmawiał sobie wszelkich, najważniejszych nawet potrzeb. Dawniej zapalony amator cygar, wyrzekł się ich ze względów oszczędnościowych. Jadał tylko

raz dziennie,

a rodzinie, która nie poprzestawała na tak zakonnym trybie życia, wyrzucał obżarstwo. Wreszcie posunął dziwak skapstwo do tego stopnia, że prawie zupełnie

jeść zaprzestał.

Przed kilku dniami zmarł wreszcie z wycieńczenia głodowego. Ołbrzymi majątek wobec braku testamentu przypada żonie i synowi.

Ohydna zbrodnia lekarza amerykańskiego. Poćwiartowane zwłoki kobiety zamurowane w metalowej skrzyni.

Nie przebrzmiała jeszcze sprawa francuskiego lekarza dr. Bougrata, który zamordował swą pacjentkę, wstrzykując jej znaczną dawkę trucizny, gdy z drugiej półkuli donoszą o

nowej zbrodni lekarza.

Popelnił ją dr. Dawid Marshall, jeden z najbardziej cenionych lekarzy Filadelfji. Niedawno rozeszła się wieść, iż znakomity lekarz zaręczył się z córką pewnego przemysłowca i ślub ma się odbyć niebawem.

W tym samym czasie doniesiono policji, iż w tajemniczy sposób zniknęła młoda i piękna kobieta, Marja Dietrich, przyjaciółka lekarza.

Śledztwo nie zdołało ustalić co się z nią stało.

Przypadek jednak zrzucił, iż naprawiając instalację elektryczną w mieszkaniu lekarza robotnicy odkryli zamurowaną w ścianie metalową skrzynkę, a w niej

poćwiartowane zwłoki

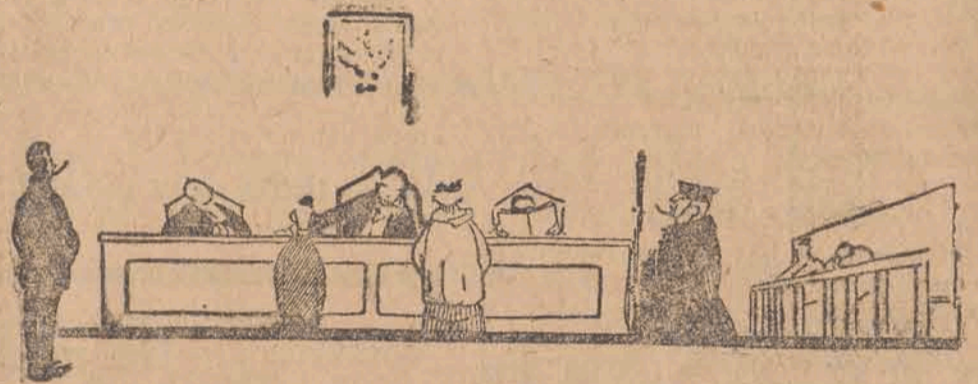
kobiety.

Były to zwłoki Marji Dietrich.

Lekarza uwięziono.

Nie ulega wątpliwości, iż zbrodniarz chcąc się pozbyć kochanki, otrul ją w swym gabinecie, a trupa pokrajał i zamurował.

Krateczki sądowe.



W mieszkaniu pięknej paserki.

I wśród złodziei znajdują się czasem oryginały.

Zie się dzieje Stefanowi Dzierżawskiemu. Stracił posadę i tak go bieda przycisnęła że nieraz zmuszony był noc spędzać w hotelu a właściwie domu noclegowym przy ulicy Łagiewnickiej 25. Rano wychodził na miasto i nabierał znajomych ków na złotówkę lub dwie, poczem szedł do restauracji na wyzerkę i nikłoby nie przypuszczał, że ten przyzwoicie odziany jegomość jest ostatecznym łazarem.

Waleśał się bez celu, po ulicach Łodzi. Miał coprawda rodziców przy ul. Kilińskiego 81, ale iść do nich nie chciał; stosunki bowiem pomiędzy nim a starcami były mocno naprężone.

MILE SPOTKANIE.

Włokąc się ulicą Łagiewnicką, spotkał dwóch serdecznych swoich kompanów, pracowników gorliwych w szlachetnym zawodzie złodziejskim. Jednemu było na imię Antek, drugiemu Stasiak — terenem operacji ich były Bałuty. Dwaj znakomici przedstawiciele „Starówki” opowiedzieli Dzierżawskiemu o swych niezwykłych sukcesach odniesionych ostatnio.

MELINY ZŁODZIEJSKIE I PIĘKNA PASERKA.

Zaczem dwaj przyjaciele zaprosili Stefana Dzierżawskiego do knajpy i tu przy wódeczce i winku przyrzekli mu, iż oprowadzą go po generalnych melinach, iżby zapoznał się bliżej ze sferą złodziejską. Dzierżawski jednak wyśmiał ich, oświadczył, iż znane mu są dobrze złodziejskie lochy. Wobec takiego dictum, Stasiak i Antek postanowili zaimponować mu czem innym. Poinformowali go, że przy ul. Łagiewnickiej 4 zamieszkuje cudnej urody paserka - żydówka. Sprzedali jej ostatnio „paczkę” i dziś udają się po odbiór należności. Zapropozowali Stefanowi, by udał się z nimi, uprzedzając jednocześnie, że skoro tylko spojrzy na piękną żydówkę, z punktu się w niej zakocha. Srodze zaintrygowany dał się Dzierżawski namówić i poszedł z nimi.

NIEOPLACALNA WIZYTA.

Po chwili znaleźli się w mieszkaniu Chawy Pakuły, która przyjęła ich po królewsku. Piękna żydówka uczyniła na Dzierżawskim niezwykle wrażenie, stokroć jednak bardziej zaimponowała mu leżąca na komodzie skórzana torebka damska. I oto, korzystając z nieuwagi obecnych, zagarnął „delikatnie” torebkę do bocznej kieszeni. Z niecierpliwością oczekiwał chwili, w której koledzy zdecydują się na opuszczenie mieszkania, a gdy to nastąpiło, pożegnał ich, wynawiając się bólem głowy. Był szczęśliwy: spodziewał się bowiem znaleźć w sakiewce większą kwotę pieniędzy, która umożliwi mu nocleg nie w przytulku lecz w Grand-Hotelu lub Savoy'u. Jakież jednak było jego rozczarowanie, gdy miał pieniądze znalazł w sakiewce pastę do malowania warg i... fotografię pięknej paserki.

SAM ODDAŁ SIĘ W RECE POLICJI.

Desperacja, która go ogarnęła kałał mu udać się do wywiadowczej policji kryminalnej p. Wojtczaka, iżby go aresztował. P. Wojtczak z gotowością zadośćuczynił jego prośbie. W komisariacie trzecim sporządzono protokół i przesłano Dzierżawskiego wraz z dowodem rzeczowym do dyspozycji sądu pokoju 6-ego okręgu. Oryginalny przestępca oddany został pod dozór policji a w dniu onegdajszym stanął przed sądem.

TAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO.

Dzierżawski, zamieszkały ostatnio już u rodziców przy ul. Kilińskiego 81, przyznał się całkowicie do winy, przytaczając szczegółowo wszelkie obciążające go okoliczności, w sposób dotychczas przez naszych złodziejasków nie praktykowany. Rezultatem tego aktu skruchy, było skazanie Dzierżawskiego na jeden miesiąc więzienia. Dowód rzeczowy przysądzone zaś na rzecz poszkodowanej Chawy Pakuły.

Sza-wicz

Dzień w Łodzi.

Narzeczoną, jak malowanie!

Jak się naciąga naiwne dziewczęta.

(n) Jedyne życzenie panny Marjanny Świąteczak, służącej, zamieszkałej przy ulicy Głównej 41, było
zamażpóścić.

Choć była dziewczyna młoda, dość przystojna i miała wielu adoratorów, mimo to znajomości owe były tylko prześciowe.

Przyjaciele Marianny, dażyli przeważnie do zbałamucenia
naiwnej służącej.

a o stanie małżeńskim nie chcieli nawet słyszeć.

Wreszcie po wielu zabiegach ze strony Marysi znalazł się

jeden chętny.

A był to chłopak jak malowanie. To też przedko pozyskał względy Marysi, a gdy się oświadczył radość tejże nie miała granic.

Młodym śpieszno było do ślubu; jeśli tedy czynić przygotowania.

Najtrudniejsza była sprawa
z mieszaniem.

Kandydat do stanu małżeńskiego, Kazimierz Bronowski zaradził wszystkim i ucieszony wpada do swej wybranej krzyząc radośnie:

— Mam mieszkanie!

Cóż kiedy już po chwili twarz przysłego żonkosia pokryła się
cieniem smutku.

— Ach, Marysiu, co z radości, gdy nie ma pieniędzy na zadatek.

Marysia, słysząc to, parsknęła śmiechem i ucałowawszy Kazia, rzekła:

— Nie martw się, kochany, ja mam pieniądze.

Z temi słowy wręczyła narzeczonemu
60 złotych.

Ten widząc, że dziewczyna jest naiwna, a był to „kanciarz” nielada, wyłudził tym sposobem od Świąteczaków nie tylko pieniądze, ale nawet towary na bieliznę, mająca rzekomo stanowić

wydrowe

Marysi.

Kiedy oszust wyczuł, że gra ta może się smutnie skończyć, wyłudziwszy summa summarum 500 złotych, przezornie się ułotnił.

Czekała Świąteczakówna na powrót narzeczonego — ale napróżno.

Mijały dni... tygodnie...

Aż poszła do domu

swego narzeczonego

lecz tam jej oświadczone, że Bronowski wyjechał.

Świąteczakówna przejrzała na oczy i przeboleawszy

stratę

doniosła o wszystkim policji, która zajęła się odszukaniem zbiega.

Bogactwo wyboru zgubiło go.

Zamyślony złodziej.

(x) Laja Małykat zamieszkała przy ul. Zawiszy 28, wyszła do mieszkania pozostawiając

sklep z naczyniami

kuchennymi na łasce opatrności.

Okazja do kradzieży świetna, przeżo Różycki Stanisław, mieszkaniec pobliskiej wioski,

złodziej z zawodu,

który od dłuższego czasu obserwował sklep przez szybki, wszedł ukradkiem i zaczął gospodarować na dobre. A było w czem przebierać.

Na półkach stały stopy rozmaitych naczyni, które neciły widza. Bogactwo wyboru oszłomiło rzezimieszka. Stał i nie wiedział, co wybrać.

Aż wróciła właścicielka i widząc zamyślonego „gościa” schwyłała go za rękę i wszczęła

przeróżny krzyk.

Zbiegli się przechodnie i sąsiedzi, wezwano policję, która po spisaniu odpowiedniego protokołu, zawiodła go do komisariatu, gdzie osiadł w areszcie.

Bezrobotni za mną!

Niefortunny agitator.

(x) W dniu onegdajszym przed biurem wypłaty zasiłków dla bezrobotnych miało miejsce zgłoś nieprzewidziane i niepowszednie zajście.

Przed biurem panował niebawala ścisł.

Ludzie oczekiwali cierpliwie, jeden tyko, a mianowicie

Stanisław Szerzka,

zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 68, zdradzał zdenerwowanie.

Kreślił się, wiercił, szeptał wciąż coś oczekującym, w końcu zgromadziwszy wokół siebie

kilkadziesiąt osób

podburzał ich do wtargnięcia do lokalu i zdemolowania urządzeń biura

Ruszył odważnie, a za nim wzburzony tłum bezrobotnych.

W sam czas zdołano zamknąć drzwi, wobec czego do ekscesów
nie doszło.

Zawezwana policja tłum rozpędziła, zaś inicjatora zajścia Szerzkę pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

25-letni Leon Kownacki (Zgierska 31) i Zelmer Jakubowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Obu „ptaszków” zamknięto w areszcie.



Panie Ruczyński!

W kinie palić nie wolno!

(x) Pan Stanisław Ostrowski, wielki amator i zwolennik

dziesiątej muzy,

siedział sobie najspokojniej w sali kina „Oświatowego” i z ciekawością śledził toczący się na płótnie bój rycerzy średnio-wiecznych.

Fascynujący obraz i świetna gra arcy stów pochłonięły go do tego stopnia, że nie spostrzegł nawet, gdy obok niego usadowił się zdrowy i

krępy mężczyzna.

Film kręcono dalej; sąsiadowi widocznie nie podobał się obraz, bo w pewnej chwili nieznacznie zupełnie

zapalił papierosa

i dla rozrywki puszczał kłęby dymu prosto w twarz pana O. Ten zwrócił natychmiast sąsiadowi uwagę, że

palić nie wolno!

Nieznamy jednak nie słyszał tego i dymił dalej niczym kowal.

Nastąpiła druga uwaga ze strony pana O. i wtedy sąsiad podniósłszy się z krzesła

uderzył Ostrowskiego

kilkakrotnie w twarz. Awantura jak się patrzy. Zabłysło w mig

na widowni

światło, zjawił się również posterunkowy Namiętnego palacza niejakiego

Józefa Ruczyńskiego

(Brzezińska 64) pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Tajemnicze cienie na szybach strychu.

Czułość lokatorów płoszy rzezimieszeków.

(n) Po północy na strychu domu przy ulicy Gnieźnieńskiej 3,

zabłysło światło.

Na szybach widać było przesuwające się tajemnicze cienie. Po chwili światło gaśnie, natomiast w klatce schodowej te-

go domu rozległy się

ciche kroki.

Nagle dał się słyszeć głośny huk: to jeden z dwóch złodziei, niosących ze strychu

worki bielizny,

poślknął się i upadł.

Stuk ten obudził kilku czujnych lokatorów, którzy wyszli na korytarz. Złodzieje rzucili się do ucieczki. Widząc to

mieszkańcy domu

w samej tylko bieliźnie puścili się za nimi w pogoni.

Na pograżonej do niedawna ulicy rozpoczęła się szalona gonitwa. Goniono, go miono i wreszcie złodziei ujęto.

Schwytani próbowali jeszcze szczęścia, usiłując wyrwać się, co im się jednak nie powiodło.

Nastąpił

triumfalny pochód

do komisariatu, gdzie okazało się, że zło dziejami są:

Kino DOM LUDOWY ul. Przejazd 34.

Dla młodzieży dozwolone.

Dla młodzieży dozwolone.

ze względu na niebywale powodzenie obrazu

„Scaramouche”.

chcąc uprzyściplnić jaknajszerszym warstwom zobaczenie tego naprawde potężnego obrazu dyrekcja kina postanowiła dać specjalny seans w PONIEDZIAŁEK dn. 8 lutego jeden seans o godz. 4 po poł. i we wtorek dnia 9 lutego wszystkie seanse poczynając od godz. 4 po poł.

40 groszy Po cenie najniższej a mianowicie każde miejsce na wszystkie seanse tak w poniedziałek jak i we wtorek 40 groszy każde miejsce.

V. CROSS.

82

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Dwudziesty piąty rozdział.

Po pożegnaniu się z Talbotem poszedł Roland na stację kolejową, skąd odchodziło kilka nocnych pociągów do stolicy. Nie zdawał sobie jeszcze zupełnie jasno sprawy z doniosłości z tego, co zaszło podczas dzisiejszych odwiedzin; w każdym razie przebieg dzisiejszej wizyty był zupełnie inny od tego, czego się spodziewał. Myślał, że nic się w czasie jego nieobecności nie zmieniło; przypuszczał, że Talbot jest nadal niedorozwiniętym pod względem zmysłowym chłopcem, który na miłości zupełnie się nie rozumie, zaś Helena pełna namiętnej tęsknoty za swym dawnym ukochanym, gotowa na spełnienie każdego życzenia. Wierzył, że będzie przyjeżdżał z otwartymi rękoma i że go nie wypuszczą, zwłaszcza, iż mieszkali w jego własnym domu. Wyobrażał sobie radość Heleny podczas urządzania dlań pokoju obok swojej sypialni, jej pocałunki i rozkoszne zwierzenia po odejściu Talbota, a potem... noc.

Jakie jednak po tych marzeniach nastąpiło rozczarowanie? Teraz odchodził od niej w ciemną noc. Jak to się mogło stać? Jeszcze raz przebiegł myślami wszystkie

szczegóły dzisiejszego wieczora od chwili, gdy ich zobaczył całujących się w otwartym oknie aż do momentu, gdy opuścił mieszkanie Talbotów.

Talbot wyzdrowiał. To było jasne, starał się wmówić w siebie, że to była jedyna różnica, którą zastał po swoim powrocie, ale inny, wewnętrzny głos podpowiadał mu, że główną różnicą było zmienne zachowanie Heleny. Czy potrafi kiedykolwiek zdobyć ją z powrotem? Dlaczego go pozostawił przez tyle miesięcy samą? Dlaczego nie przyjechał wówczas, gdy go błagała o to, jak o łaskę największą? Choroba Talbota minęła przecież dopiero dzisiaj wieczorem, czyniąc zeń groźnego rywala. Jakby sytuacja się przedstawiała, gdyby był przyjechał chociażby o jeden dzień wcześniej?

— „Chciałabym, abyś mię już na zawsze u niego pozostawił” — brzmiały mu nieznosnie w uszach jej słowa, które były podzwonnem ich miłości. Może uczyniła to jednak tylko dlatego, że przewidywała trudności, jakie mogłyby się wyłonić wobec wyzdrowienia Talbota. Twierdziła przecież zawsze, że nienawidziła kłamstwa i zdrady; musiała tembardziej to odczuwać teraz, gdy jej prawowity mąż powrócił do zupełnego zdrowia. Może i miała słusność; niewiadomo, czy utrzymanie nadal ich dawnego stosunku byłoby możliwym. W takim razie nie pozostawało nic innego, jak zabranie jej do siebie; opuści więc swój

dom i przeprowadzi się do niego. Postanowił za wszelką cenę przeszkodzić, by Helena stała się prawdziwą żoną Talbota.

Przeklinał go w duszy na czem świat stoi i zazdrość pełnia go do powzięcia decyzji, na jaką pod wpływem miłości do Heleny byłby się nigdy nie zdobył.

Nie zaważał się narazić opinii publicznej, temu mołochowi, któremu poświęcił Helenę i samego siebie, aby ją tylko oderwać od mężczyzny, z którym ją nigdy sam związał.

Talbot przyprowadzał go do wściekłości! Jego radosna pewność siebie, młodość i piękność, to wszystko go gniewało i wyprowadzało z równowagi. Nie, nie dopuści, aby ten człowiek posiadał Helenę, która dziś wyglądała bardziej jeszcze czarujuco, niż kiedykolwiek przedtem. Jej chłodne zachowanie się wobec niego i zimne słowa, podnieciły go bardziej, aniżeli najwymyślniejsze pieszczoty. Pragnął jej, szalał za nią.

Przyspieszył kroku, albowiem myśli, kotłujące się w jego głowie pędziły go jak smagania biczem. Dostał się też na stację na chwilę przed odejściem pociągu.

Gdy przechodził przez peron, strzeliła mu nagle myśl do głowy. Dlaczego właściwie odjeżdżał? Kto wie, jaki wpływ ta noc może wywrzeć na przyszłość Heleny? Obiecała mu wprawdzie, że spędzi noc sama, ale czy potrafi dotrzymać przyrzeczenia? Czy nie lepiej zdecydować się

na rozstrzygający krok? Postawić wszystko na jedną kartę? Zabrać Helenę ze sobą a potem Talbot niech się stara o rozwód? Talbot uczyniłby to niewątpliwie, gdyby Helena go o to poprosiła. Coprawda Roland wolałby rozkoszować się miłością Heleny w tajemnicy przed ludźmi i jej mężem, ale teraz wobec wyzdrowienia Talbota stało się to niemożliwym. Helena nie była stworzona do kłamstwa i intrygi. Nie było więc innego wyjścia, jak postawić całą sprawę na ostrzu miecza.

Zresztą opuszczenie męża przez żonę nie było teraz już taką sensacją, jak dawniej. Ludzie się już przyzwyczaili do takich wypadków i w towarzystwie często można było spotkać rozwódki lub rozwiedzonych mężów. W każdym razie skandal będzie mniejszy, aniżeli gdyby Helena była zamieszkała u niego jeszcze jako panna; nasza cywilizacja doprowadziła bowiem do takiego wypaczenia pojęć, że uważa za rzecz niesłychaną, jeżeli panna uda się do mężczyzny, którego kocha, zaś przechodzi do porządku dziennego nad żoną, która zdradza swego męża z innym mężczyzną.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Dbajmy o zdrowie moralne naszej młodzieży!...

Demoralizacja panoszy się o zmroku na ulicach Łodzi i wyciąga rękę do młodocianych dusz.

Zyjemy w czasach bardzo problematycznie pojmowanej moralności, w epoce, rozbrzmiewającej krzykami dźwiękami jazz-bandu i usymbolizowanej sylwetką o kusej, jaknajbardziej kusej spódnicy i niemniej kusej fryzurze...

Już tak jest. Pogódźmi się z tym stanem rzeczy i nie rozdierajmy szaf z tego powodu... bowiem — różne koleje przechodzą ludzkość i różne miewa okresy...

Bywało nieraz gorzej w minionych epokach a jednak przetrwała ona i trwa nadal, dając stale naprzód. Widocznie więc wszelkie przejściowe obyczaje należą mniej lub więcej do programu rozwoju świata i niema powodu biadać nad tem, co i tak idzie nieuchronnie naprzód swoją utworowaną koleją...

A JEDNAK.

A jednak — jeżeli najsurowszy nawet moralista może z tego punktu widzenia pa trzeć z rezygnacją na współczesne obyczaje ludzkości dorosłej — to nie można chyba nigdy zarzucić nadmiaru prudencji temu, kto przeciwstawia się szerzeniu demoralizacji wśród nieletnich zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej...

Tu już waga wszelkim luznością poglądów i zapatrywań. W tym punkcie nie wolno bawić się w żadną kompromisowość... To też chętnie udzielamy na

szpaltach „Echa” głosu jednemu z czytelników naszych, od którego otrzymujemy następujący list:

Szanowna redakcjo! Proszę najuprzejmiej o udzielenie mi głosu w Waszym poczytnym piśmie w sprawie pałacej, na którą radnym zwrócić uwagę odpowiednich czynników. W ostatnich czasach wiele punktów Łodzi stało się tak jawnym, zupełnie swobodnym terenem działania kobiet oddanych prostytucji, że trudno naprawdę, nie zwrócić uwagi na płynące stąd zgorzniecie. Zwłaszcza ulica Konstantynowska, jak za dawnych „dobrych rosyjskich czasów” znana jest ostatnio znów z tego, że z nastaniem mroku roi się na niej od postaci w chustkach, nie pozwalających przejść spokojnie przeciętnemu mężczyźnie. Bezpośredni asumpt do listu mego biorę z faktu, zaobserwowanego wczoraj na tejże ulicy, w bramie do mu numer 20. Przypadkowo byłem świadkiem „pertraktacji” prowadzonych przez dwie „damulki” z trójką chłopców, wyglądających na uczniów szkół średnich — chłopców z których najstarszy mógł mieć co najwyżej lat — 17...

Wypadki takie nie są z pewnością odosobnione, a każdy chyba przyzna, że winny one napawać każdego rozsądnego obywatela grozą i słuszną troską o przyszłość naszych młodych pokoleń...

Problemat walki z prostytucją jest niełatwy do rozwiązania, celem słów moich nie jest więc, naturalnie, dążenie do zasadniczego załatwienia sprawy. Atoż — zapobieganie, w miarę możliwości, aby nieletnia młodzież nasza nie miała łatwo przystępnej okazji do trucia się tak pojętym z pozoru a tak zgubnym w następstwach iadem rozpusty, leży przecież w zakresie możliwości...

Niechże zainteresują się ważną sprawą ci, do których to należy...

Łacząc wyrazy głębokiego poważania.

E. Z.

WIECZNIE AKTUALNA SPRAWA.

Do listu powyższego możemy jedynie przyłączyć i nasze żądanie, aby w tej tak pałacej sprawie zajęty zdecydowane stanowisko czynnik, w których zakres działalności wchodzi piecza nad moralnością publiczną.

Sprawa moralnego poziomu młodzieży naszej jest o tyle sprawą wagi pierwszorzędnej, że winniśmy stale nad nią czuwać i stale wyłączać wszystkie siły, w celu walki z tą bolączką. Jest ona bowiem problemem ważkim zawsze i wiecznie, niezależnie od tej lub owej epoki i takich lub owakich epoki-tej obyczajów...

(faun)

Dla mody nawet śmierć nie straszna.

Fatalne skutki niestosownej kuracji odtłuszczającej.

Współczesna smukła linja pociąga za sobą gorączkową chęć zrzucenia nadmier nych funtów tłuszczu. Grubaski przechodzą istne tortury, aby tylko stać się smukłymi i zdobywać serca mężczyzn.

I oto zdarzają się wypadki, że te ga kobieta skoro ulegnie czarowi młodości, chce przede wszystkim zeszczupieć i zaczyna to robić tak forsownie, że podkopuje swoje zdrowie, a nawet przyprawia się o śmierć.

W Budapeszcie zanotowano ostatnio dwa wypadki tego rodzaju. Dwie kobiety zepchnęły w grób manja szczuplenia, a przytem — o ironji życia — obie te kobiety kochały jednego i tego samego mężczyznę. Małżonka dyrektora banku w Budapeszcie, d-ra S. Z., zaczęła zażywać środek na zeszczuplenie. Zażywała wielkie dawki, ponieważ pragnęła jak najszybciej zeszczupieć, wiedząc, że człowiek którego kocha, ma społecznie upodobanie do wiotkich, szczupłych kobiet.

Preparat przez nią zażywany, stosowany rozsądnie przez lekarza, może wywołać istotnie jak najlepsze skutki, jeżeli jednak się go zażywa w dawkach nieodpowiednich, niszczy wzrost organizmu.

Bankierowa zażywała preparat w wielkich dawkach i schudła istotnie, przerażając, schudła. Działanie trucizny ujawniło się w tem, że system nerwowy został zupełnie zniszczony, a wszelkie przemiany związków chemicznych w organizmie uległy takiemu przewrotowi, że dante owej w ostatnim stadium choroby wyrosła gesta broda, a jej miła twarz zamieniła się w małą fizjonomię.

Zaznaczyć bowiem należy, że preparat był sporządzony z małych gruczołów. Nieszczęśliwa ofiara manji szczuplenia miała ciężką śmierć. Organizm jej był kompletnie zniszczony, wyczerpany, serce do najwyższego stopnia osłabione. Zona bankiera zmarła onegdaj w Budapeszcie.

Drugi wypadek jest niemiłej dramatyczny. Zona rotnistrza W. kochała się w tym samym bankierze, uznającą jedynie szczupłe kobiety. I ona także wystarała się o ten środek odtłuszczający, który miał jej nadać wagę dzokęja, stającego do wyścigu. Zażyła preparat z małych gruczołów w ten sposób, jak gdyby to była aspiryna, 5 gramów małej, czy więcej, o to nie chodziło.

Obecnie biedaczka leży umierająca w sanatorium w Badenie koło Wiednia.

Zegnaj, smutny karnawale!
Zamilkły turkoty maszyn-
zamilknać musiały
wesołe zabawy.
Czarne myśli zabiły pragnienie
wesela.

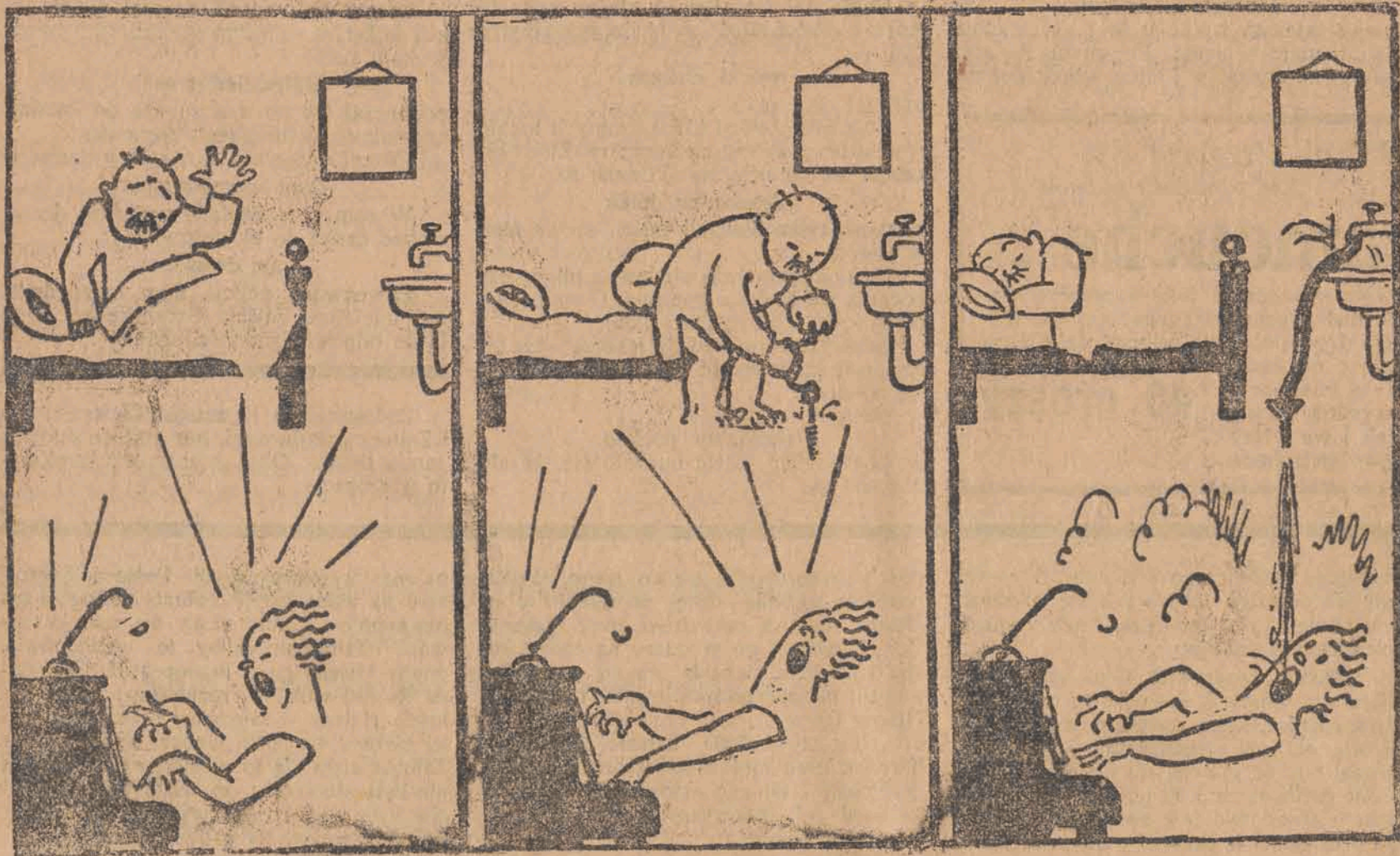
Tradycyjny karnawał dobiega końca Nadszedł... był... przemienie, nie pozostawiając po sobie tylu wspomnień, ile pozostawiał

karnawały lat ubiegłych. A dlaczego karnawał tegoroczny był tak cichym i skromnym, wszystkim nam dobrze wiadomo. Krytyczne położenie gospodarcze Łodzi, połączone z wielkim, przestraszającym wprost bezrobociem, było przedmiotem troski każdego

zdrowo myślącego, obywatela łódzkiego. Czarne myśli zabiły pragnienia zabawy.

Każdy, komu leżało dobro ogółu na sercu, o ile nie zupełnie wstrzymywał się od zabaw, to przynajmniej ograniczał się w nich do minimum.

Zamilkły turkoty i hałasy maszyn w warsztatach i fabrykach musiały również zamilknąć w tegorocznym okresie karnawału liczące pełne rozkoszy i wesoła zabawy. Nikomu bowiem nie przychodziło na myśl weselić się, kiedy sasiad jego względnie wspólny warszysz pracy zmuszony jest wyciągać dłoń po odrobinę chleba dla płaczących z głodu dzieci.



I.

Bucha żar namiętej pieśni,
Poprzez sufit biegnie w górę,
Spać nie daje człowiekowi,
Wywiercając w mózgu dziurę.

II.

Lecz od czego mądra głowa?
Aby przerwać pani Sieder,
Wszelki sposób jest na miejscu,
Choćby nawet niecy świder.

III.

No nareszcie człek ma spokój—
Już ustaje nerwów drżenie,
Bo gorących żar melodyj,
Zimne gaszą wód strumienie.

Straszny wypadek podczas młocki.

Przewód konnej młockarni chwyta dziewczynę i rzuca ją o próg stodoły.

W jednej z wsi pod Łodzią zaszedł nie szczęśliwy wypadek przy młóceniu konna młockarnia. Jedna z dziewczyn obsługująca maszynę stanęła za blisko przewodu, łączącego

manę z młockarnią. Przewód pochwył spódnice i z wielką siłą rzucił dziewczynę o próg stodoły. Uderzenie było tak silne, że nastąpiło

rozłicie mózgu, czy też zakrwawienie wewnętrzne, uwiązujące się wysiękiem krwi z uszu, oczu i nosa.

Umierająca dziewczynę przewieziono do pobliskiego lekarza powiatowego, gdzie jednak wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezsilne. Dziewczyna

zmarła

do kilku godzinach.

o:

SPORT.

Jak się w Krakowie urządza mecze i bankiety?

Sensacje w KOZPN-ie. --- 60 złotych na przejazd dla „amatora”.

We wszystkich okręgach walne zgromadzenia OZPN, muszą mieć swoje sensacje.

O naszym walnym zgromadzeniu pisałyśmy już dosyć i co było do podkreślenia wspomnieliśmy w pamięci.

Jednak okrzę krakowski przebiegał dotychczas wszystkie inne.

Niektóre pisma warszawskie podają szczegóły ostrej krytyki przedstawicieli Wisły, skierowane przeciwko rozrzutnej gospodarce KOZPN.

Akty kasowe dostarczono pod groźbą. Sprawozdanie skarbnika najlepiej ilustruje gospodarkę danej organizacji, jednak akty kasowe pozostały gdzieś w ukryciu i zostały dostarczone na walne zgromadzenie dopiero pod groźbą doniesienia o tem województwu.

Inne szczegóły na podstawie tych ksiąg dotyczą np. wydatków związanych z meczem Warszawa - Kraków. Bankiet po tym meczu pochłonął 1080 złotych, z tego

600 złotych na napoje alkoholowe. Zdają sobie wszyscy sprawę z tego, że każdemu z piłkarzy biorącemu udział w zawodach, dla ochłody i zaspokojenia pragnienia daje się cytrynę czy też pomarańcze.

Na meczu Warszawa — Kraków poszło 110 pomarańczy i 20 cytryn tylko dla piłkarzy.

Same komunikaty prasowe o powyższym meczu kosztowały zaledwie 200 złotych.

Każdy okręg pamięta o takich upominkach dla piłkarzy, a Kraków wydał na medale pamiątkowe 1700 zł. i to wyrobu zagranicznego.

Jeszcze wiele innych szczegółów dotyczących tego meczu zamyka się dość pokaznymi sumami.

Mecz Budapeszt — Kraków dostarczył również dużo sensacyjnych wydatków i tak np. bankiet kosztował 1500 zł., a przejazd jednego tylko piłkarza na trening wyniósł niewiele, bo... 60 zł.

Oczywiście takie odkrycia wzbudziły zrozumiały niesmak na walnym zgromadze

niu, to też wyłoniono specjalną komisję, dla dokładnego zbadania ksiąg.

I to wszystko dzieje się w siedzibie najwyższej instancji piłkarskiej, która poleca badać księgi poszczególnych klubów dla „zorientowania” się w jego nieścisłościach czy też „rozrzutności”.

Tymczasem są okręgi, które na przejazd piłkarza asygnują bez obawy 60 złotych i to w czasie kiedy kurs samochodu czy dorożki wynosi zaledwie około 3 czy 4 złotych.

Jak przyjmie PZPN, krakowskie amatorstwo KOZPN? K.

Wielkie zainteresowanie publiczności obudziły

zawody szermiercze w Łodzi.

(C-S). Jak się dowiadujemy, w końcu bieżącego miesiąca odbędzie się doroczne mistrzostwo szermiercze X-ej dywizji.

Szermierze, mający wziąć udział w tegorocznych mistrzostwach, pilnie trenują już od sześciu tygodni pod fachowym kierownictwem por. Kuźnickiego, spodziewać się więc można, że na rzeczonych zawodach wykażą należyte przygotowanie i dobrą formę.

Mistrzostwa dywizyjne, zarówno jak i mistrzostwa DOK. IV, cieszą się rokrocznie wielkim zainteresowaniem publiczności łódzkiej, gdyż udział w nich znakomitych naszych szermierzy: plk. Nussbauma por. Kuźnickiego, por. Rymlera i sierż. Szora daje rekołmię wysokiego poziomu spotkań. W krótkim czasie po mistrzostwach dywizyjnych odbędzie się zawody o mistrzostwo DOK. IV.

Przed zawodami międzynarodowymi i mistrzostwem Polski w narciarstwie.

Protoktorat nad zawodami objął prezes ministrów p. Skrzyński.

Zakopane. (C-S). W dniach między 19 — 21 lutego r. b. odbędzie się w Zakopanem międzynarodowe zawody narciarskie i VII mistrzostwa Polski. Program zawodów jest następujący: 19 lutego, godz. 12 — bieg pań o mistrzostwo Polski 6 km., 20 b. m. godz. 10 — bieg główny 18 km., 21 b. m. godz. 12 — skoki ze skoczni na Krokwi. Do mistrzostwa Polski w klasyfikacji złożonej należą bieg 18 km. i skoki.

Protoktorat nad zawodami objął prezes ministrów dr. Aleksander hr. Skrzyński. Zgłoszenia nadsyłać należy najpóźniej do dnia 12 b. m. pod adresem Zakopane, Dwo rzec Tatrzański, tamże wszelkie informacje.

Dowiadujemy się, że zarząd PZN, zamierza podczas zawodów zorganizować mecz hokejowy pomiędzy stołecznym A. Z. S. a jakąś drużyną zagraniczną.

Nowe korty tenisowe w Łodzi

przy placu Hallera

(C-S). W najbliższym czasie przystępuje kierownictwo Wojskowego Klubu Sportowego w Łodzi do wykończenia budowy rozpoczętych w roku ubiegłym kortów tenisowych na boisku własnym przy

placu Hallera. Przybędzie więc Łodzi jeszcze kilka kortów, które przyczynia się do popularyzacji tego pięknego sportu w wojsku.

WIELKI MEETING LEKKOATLETYCZNY W SOFII.

Sofia. (C-S). Bułgarski Związek Lekkoatletyczny organizuje w dniach 3 i 4 maja r. b. wielkie międzynarodowe zawody lek-

koatletyczne z udziałem zawodników francuskich i państw słowiańskich.

W sprawie Sekcji Kobiecej PZLA.

Znów powrócono do pracy.

Warszawa. (C-S). Na ostatnim posiedzeniu zarządu Z. Z. zajmowano się sprawą rozwiązania sekcji kobiecej P. Z. L. A. Po wysłuchaniu sprawozdania specjalnej komisji, powzięto uchwałę, że zarząd postępował zgodnie ze statutem PZLA, oraz ze statutem i przepisami Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej, dotyczącymi

sportu kobiecego. — Ponieważ jednakże sport kobiecy w Polsce nie może zostać bez kierownictwa, upoważniono byłą Komitet Organizacyjny Polsk. Związku Sportowego Kobiet do kontynuowania przerwanych w lipcu ub. r. prac dla organizacji tego związku.

Życie ekonomiczne.

Czy Polska ma nadal sprowadzać masło z małej Danii?

Instruktor rolniczy myśli więcej o polityce...

Jadąc do Łodzi w towarzystwie wybitniejszego działacza społecznego na polu rolnictwa, zwróciłem uwagę na przekupki, które koszyki z nabiałem i

naczynia z mlekiem wstawiały pod ławy „pod sukienki”, pomiędzy nogi i t. d.

Widać było w koszykach jakieś nieczyste szmaty i brudne chustki, co wzbudzało w obserwatorze tak smak, ażeby się wyrzec na zawsze masła, w ten sposób dostarczonego do miasta.

Nadmieniłem, że teraz rozumiem, dlaczego Polska, kraj nawskroś rolniczy, sprowadza z zagranicy 500,000 kg. masła w ciągu półrocza (jak to miało miejsce w pierwszym półroczu ub. roku), a mianowicie:

1) Wskutek braku mechanicznych masłarni i przedsiębiorstw mleczarskich prywatnych czy spółkowych, któreby miasta zaopatrywały w świeży, czysty i smaczny (nie fałszowany) nabiał — konsument, wyznający choćby elementarno za sady białony kupuje zagraniczne masło.

2) Wskutek braku powyższych instytucyj i prymitywnej kultury hodowlanej, niezdolni jesteśmy

zaspokoić własnego rynku tym artykułem, który powinien stanowić poważną rubrykę naszego eksportu.

Mój rozmówca potwierdził moje zdanie, że na tem polu mamy bardzo dużo do zrobienia.

A przecież Polska tyle posiada towarzystw, związków i kółek rolniczych, — tu tu instruktorów rolniczych pobierających pensje z funduszy komunalnych, że jakże także wyniki postępu powinny być widoczne? Ale do kształcenia fachowego rolników potrzeba nauczycieli

gruntownych fachowców

i solidnie poświęcających się sprawom organizacyjno-gospodarczym.

W Polsce na te rzeczy nie zwraca się uwagi; wielu instruktorów — to zwyczajni agitatorzy partyjni, nie mający zielonego pojęcia o rolnictwie; szczytny zawód instruktora rolnictwa traktują jako mostek do przejścia z terenu gospodarczego na polityczny

i ubicie partyjnej zdobyczy aż do zostania postem włącznym. Obieżdżają „kółka” i sieją niezgodę, która doszczętnie niszczy nasz polski z natury kłótniwy charakter, zdolny nie do tworzenia, lecz do niszczenia.

Czas więc najwyższy, ażeby rolnicy, włościanie każdego instruktora kółek rolniczych, który zamiast o rolnictwie mówi o polityce —

wyrzucali z zebrania,

w przeciwnym razie zawsze będziemy dziadami, a ci, co ani orza, ani sieją, robić będą nadal kariery, a Polska masło nadal sprowadzać będzie z małej Danii.

A. Fl.

V-ta KLASA.
Trzeci dzień ciągnięcia.
Główniejsze wygrane.

Zł. 15.000 Nr. 2987.	Zł. 3.000 Nr.: 4530, 20263, 35684.
Zł. 2.000 Nr.: 26385, 52024, 55791.	Zł. 1.000 Nr.: 1105, 3695, 4062, 11379, 16045, 30269, 35518.
Zł. 600 Nr.: 1281, 5247, 17873, 19698, 30550, 31178, 37315, 40407, 60885, 63011.	Zł. 500 Nr.: 5974, 32708, 13597, 24059, 31116, 34081, 35461, 41541, 41556, 41790, 42649, 44205, 44578, 45457, 45767, 62815, 63537, 64615.
Zł. 400 Nr.: 4604, 5618, 13342, 14517, 15173, 15637, 16799, 17681, 17993, 18494, 18845, 20772, 22852, 23566, 24105, 24107, 24128, 25292, 26916, 28095, 28687, 28964, 30208, 30579, 32609, 32702, 36198, 36958, 37835, 37938, 40215, 40535, 40714, 42029, 42894, 43291, 46105, 47527, 48784, 52986, 53289, 55143, 55344, 55703, 55931, 57149, 57524, 57933, 61379, 62144.	Zł. 300 Nr.: 144, 219, 647, 1008, 1087, 2406, 2911, 3283, 3453, 3637, 3730, 4620, 4674, 6955, 7405, 7738, 8109, 8189, 8953, 8958, 9261, 9284, 9782, 10806, 10853, 11137.

Premja za 10 zł. Premja za 10 zł.

KUPON
Kino-Teatr APOLLO
KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.

Każdy bilet upoważnia do przyjęcia udziału w losowaniu premji — 10 zł.

Losowanie po skończeniu każdego seansu

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.

Premja za 10 zł. Premja za 10 zł.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Na Raty! — Na raty!
Bernard WILCZER
— ŁÓDŹ, Piotrkowska 14. —

poleca: Ubrania męskie, palta gabardinowe gotowe i według miary w najlepszym wykonaniu, kurtki skórzane.

Ceny przystępne — Warunki dogodne.

Dr. med. **H. Lubicz** Dr. med. **P. BRAUN**

Cegielniana 43 tel. 41-32. Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8

Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa Przyjmuje 8 do 1) r. i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audyjo radjofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI, Park im. Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audyjo radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

„Apollo” — „Cyrk Charleya”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Złoto... szczęście... Izy...”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Sieroca dola”. Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Scharmouche”. Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino. — „Tragedja Rosji”

„Luna” — „Cud wilków. Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Brzdąc”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowość” — „Tragedja Rosji”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Pat i Patachon”. Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Nobody”.

„Reduta” — „Dusze w płomieniach”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Za jedną noc”. Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Dzwonnik z Notre Dame”. Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Ładna historia”. Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Jarmark małżeński”. Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ósmy „Święta Joanna” Shaw'a tym razem po cenach zmniejszonych (od 50 groszy). W roli tytułowej Marja Malicka.

We wtorek, środę i piątek ostatnie przedstawienia przemiłej pogodnej komedii de Flers'a i Caillavetta „Ładna historia” zarazem ostatnie na naszej scenie występy pań: Zofji Czaplńskiej i Marii Malickiej.

W czwartek „Świt, dzień i noc” po cenach zmniejszonych. Bilety od dziś.

W sobotę XVII-ta premiera sezonu: komedia świętego wiedeńskiego pisarza Hermana Bahr'a „Koncert”, w której rozpocznie szereg występów gościnnych na naszej scenie znakomity artysta Teatr Polskiego w Warszawie, b. dyrektor Teatru Miejskiego w Łodzi Stanisław Stanisławski. Reżyseruje sztukę Jan Kochanowicz. W rolach ważniejszych obok Stanisławskiego: Iza Kozłowska, Jadwiga Czylowska, N. Remiszewska, Alfred Szymański. Nową oprawę dekoracyjną szukuje Bolesław Kudewicz. Kasa zamawiać rozpocznie sprzedaż biletów od środy.

Jednocześnie reżyser Władysław Ryszkowski

odbywa codziennie próby z wysoce interesującej komedii głośnego pisarza włoskiego Ludwika Pirandello „Gra ról”, — która będzie następną po „Koncercie” premiera Teatru Miejskiego. W popisowej roli Leona Galla wystąpi Stanisław Stanisławski. Partnerką jego będzie Jadwiga Żmijewska.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

W tygodniu bieżącym Teatr Popularny grać będzie jeszcze przez trzy dni — mianowicie: Dziś, w środę i w czwartek ostatnie przedstawienie historycznego dramatu H. Sienkiewicza „Krzyżacy”. Poza tem w środę o godz. 4 po poł. ostatnie przedstawienie „Krzyżaków” dla młodzieży szkolnej poprzedzi prelekcja prof. Borawskiego. Jutro we wtorek, po raz ostatni w sezonie „Jarmark małżeński”. Ceny biletów najniższe. Od piątku wchodzi na afisz wielka krótkowidła ze śpiewami i tańcami w wykonaniu całego zespołu p. t. „Za Oceanem”. Nowe kostiumy i dekoracje pomysłu art. mal. B. Witkowskiego. Reżyseruje M. Bielecki.

NA RZECZ „GNAZDA”.

We wtorek, dn. 9 lutego r. b. odbędzie się w sali przy ul. Piotrkowskiej 243 wieczór taneczny na korzyść popularnej, cieszącej się dużą sympatią, instytucji Tow. Opieki nad Dziećmi „Gniazdo”.

Sam cel, jak również staranie zarządu w kierunku uprzyjemnienia zabawy, każą przypuszczać, że wieczór ten cieszyć się będzie dużym powodzeniem i będzie najbardziej uroczą zabawą w kończącym się karnawale.

A więc spótkamy się wszyscy we wtorek „na Gnieździe”.

Obowiązki gospodyń i gospodarzy łaskawie przyjęli:

Gen. Arcetowie, Karolstwo Anstadtowie, Stefanostwo Angersteinowie, Pawlostwo Biedermanowie, Stefanostwo Barcińscy, Marcelostwo Barcińscy, Henrykostwo Barcińscy, adw. Alfredostwo Blykowie, Adamostwo Barcińscy, pułk. Bortnowscy, Gustawostwo Bemlichowie, adw. Stefan Cygański, Michałostwo Czylińskianowie, wojew. Ludwikostwo Darowsy, Alfredostwo Demosowie, Arturostwo Eisenbraunowie, Ottonostwo Eisenbraunowie, Włodzimierzostwo Eborowiczowie, Władysławostwo Eckersdorfiowie, Alfred Eckersdorfi, Franciszkostwo Piszerowie, Feodorostwo Finsterowie, Janostwo Fiszerowie, dr. Władysławostwo Garlińscy, Piotrostwo Gaertnerowie, Gustawostwo Geyerowie, Karolostwo Geyerowie, Robert Geyer, prezyd. Wiktorostwo Groszkowscy, Fredostwo Greenwoodowie, Wiesławostwo Gerliczowie, Zofja Górecka, Wiktor Gajdzkiński, Bronisław Glatte, Fred Greenwood, Stanisławostwo Hamburgowie, Marja Hoesslerowa, Leonostwo Herbostwie, Alfredostwo Haesslerowie, Karolostwo Hoffrichterowie, Janostwo Holcowie, Włodzimierzostwo Horodyńscy, Emilostwo Hirszbergowie, Anna Hejnyłowa, kom. rz. Stanisławostwo Izycco, Antoniostwo Idzkowscy, gen. Władysławostwo Jungowie, rej. Władysławostwo Jeżewscy, Zygmunostwo Jurakowscy, Wiktorostwo Jekimenko, Janowie Jonczorowie, Julian Jeżewski, Witold Jeżewski, Henryk Janasz, adw. Bolesławostwo Jaslińscy, Eugeniuszostwo Krasuscy, Franciszkostwo Karpińscy, Ryszardostwo Kaiserbrechtowie, Teodorostwo Karschowie, prezes Tadeuszostwo Kamińscy, Ernestostwo Kaiserbrechtowie, dr. Bronisławostwo Klichowieccy, dr. Aleksandrostwo Kuminantowie, Zygmunostwo Karschowie, Stanisławostwo Kernbaumowie, Wilhelmostwo Kaiserbrechtowie, Tadeusz Kokell, Adolostwo Legisowie, Dawidostwo Landowie, Antoniostwo Lipińscy, Oscarostwo Lorencowie, wice-woj.

Władysławostwo Łyszkowscy, Ryszardostwo Lennowie, dr. Tadeuszostwo Mogilnicy, Stanisławostwo Messingowie, Stanisławostwo Miszewscy, gen. Stanisławostwo Malachowscy, Alicja Maczewska, Karol Majer, Bolesławostwo Nusbaumowie, Władysławostwo Odechowscy, Ludwikostwo Neugebauerowie, Janostwo Pacerowie, dr. Włodzimierzostwo Polakowscy, Stanisławostwo Pawłowscy, Józefostwo Raciecy, Józefostwo Rappaportowie, dr. Józefostwo Rosiwickowie, Pawlostwo Rumpelowie, Arturostwo Ramiszowie, star. Antonostwo Remiszewscy, Zygmunt Rossman, Adamostwo Romanowscy, dr. Henrykostwo Reigerowie, ks. Stanisław Rabiński, adw. Janostwo Stypulkowscy, dr. Stanisławostwo Skalscy, Tadeuszostwo Sulocy, Szczysnostwo Szamowscy, Emilostwo Seeligerowie, Włodzimierzostwo Sulimiercy, dr. Adolostwo Tochtermanowie, Leonardostwo Talerowie, adw. Tadeusz Tomicki, Juliusostwo Trzebowie, dr. Ignacostwo Wattenowie, Hugonostwo Wottitowie, dr. Stanisławostwo Więckowscy, Władysławostwo Wścieklicowie, Karolostwo Weillowie, Władysławostwo

Wścieklicowie, Emilia Weillowa, Emilostwo Zappowie.

Kuch wydawniczy. OSTATNI NUMER „PRAWDY”.

W ostatnim 6-tym numerze „Prawdy”, który ukazał się wczoraj w sprzedaży znajdziemy następujące artykuły, poświęcone najbardziej palącym zagadnieniom naszej polityki gospodarczej i społecznej.

W kronice tygodniowej: Strażki warszawskie, Minister Zdziechowski wobec pogłosek o dymisji, Budżet na rok 1926. Kapitały obce.

Pozatem artykuły następujących autorów: Zygmunta Straszewicza: „Polityka zakazów”, Piotra Drzewieckiego: „Wskazania Staszica”, inż. Kozaneckiego: „Dziwieniec złotych miesięcznie”, inż. Emila Land.

Pojedyńcze egzemplarze do nabycia we wszystkich kioskach ulicznych oraz w administracji. Zielona 8.

Lecznica

igabinet lekarsko-dentystyczny przy ulicy Konstantynowskiej, róg Zachodniej (wejście od ul. Zachodniej nr. 27), telef. 16-44 otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz. Przyjmują lekarze w zakresie wszystkich specjalności.

Choroby oczu	Dr. Koliński,	godz. 9-10 wtor. czw. soboty.
" "	Dr. Jastrzebski.	9 1/2-10 1/2 poniedz. srody piat.
chor. uszu gardła, nosa	Dr. Bronikowski,	10-11 2 1/2-3 1/2
chor. skórne i wener.	Dr. Gołc,	9 1/2-10 1/2
" "	Dr. Dobrowolski.	11-12. 4-5
chor. wewn.	Dr. Kołodzki,	11 1/2-1 1/2.
" "	Dr. Misjon.	3 1/2-4 1/2.
chor. płuc	Dr. H. REJTEROWSKI	11-12.
chor. kobiece i akuszerja	Dr. ERDMAN	10 1/2-11 1/2
" "	Dr. Pogorzelski,	1-2
" "	Dr. Schwanke,	3-4
" "	Dr. JAKÓB KON.	5-6 1/2.
chor. chirurg.	Dr. MANITIUS	9-10
" "	Dr. KALISZ	2-3.
" "	Dr. Trawiński,	4 1/2-5 1/2
chor. dzieci	Dr. Klichowiecki,	1-2.
" "	Dr. K. Dobrowolska.	4-5
chor. zębów	Lekarz Dent. GOEBEL	11-1 2-4

Leczenie i Elektrototer. prześwietlanie prom. Roentgen. Lampa kwarcowa apja. Wszelkie analizy lekarskie. Operacje i opatrunki. Wizyty na mieście.

Wełna słoneczna

- do ręcznych robót -
I. FUKS Nowomiejska Nr. 7

Czy Pani mieszka sama?

A może Pani coś potrzebuje z manufaktury?
Na wyplatę! Najwygodniejsze warunki! Najtańsze ceny! Ciepłe-chłone we wszystkich kolorach, tafta, mesalina, aksamit, jedwab na płaszcze. Najlepsze wełniane towary: na damskie płaszcze, kostiumy, i suknie, jak również na męskie garnitury, paltta i spodnie. Biały towar, purpur, prześcieradła, ręczniki, obrusy, Koldry watowe i pluszowe, chustki, swetry, Wielki wybór firanek. Gotowa damska i męska bielizna. Pończochy, skarpetki i dużo innych towarów. Poleca:
LEON RUBASZKIN Kilińskiego nr. 44. Telef. 36-48.

Na raty!

Wszelkie materiały wełniane w najprzedniejszych gatunkach, jedwabie, galanterja, BIAŁE TOWARY etc. po cenach przystępnych poleca
„Kredyt krajowy” Piotrkowska 79 Irot II piętro
Nupie sklep bez urzędzenia, może być z mieszkaniami Zgłaszać się w g. od 3 do 4 pp. ul. Grabowa 20, m. 47 Józefa Szymańska, wierzawielemu — Ignacemu Poprzedzcu 1. skradziona w dniu 13/1 r. b. książeczke wojskowa i kartke mybilizacyjna wydana w P. K. U. w Kutnie. 173-3

Dr. M. Glazer

Maszyny do szycia zвычайne, specjalne, dzieżgar-ki, merezkowe, dziurkarki, okrętkowe i trykotarskie Perla, Pomorski, Piotrkowska 69.

Pierwszorzędny Zakład Artystycznych Portretów

„STUDEO”

Łódź, Kilińskiego 86
poleca portrety w zakresie wszystkich prac. Uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy i atelier.



Wspaniały film wytwórni ameryk, „First National Pictures”

„DUSZE W PŁOMIENIACH”

Romans miłości i śmierci w 9 aktach. Niezwykle piękny i ciekawy obraz, wykonany na tle wspaniałej przyrody podzwrotnikowej.

W roli głównej: **Richard Barthelmess**

I. Loda Rogińska Primadonna operetek warszawskich, odśpiewa „Kwiaty miłości”. „Czardaszka” z op. „Marica”
III Ninka Wilińska Uroczą gwiazdą scen stołecznych, odtańczy „Taniec Colombiny”, wypowie bajeczki

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE:
II. Anna Zabojska Primabalerina operetek warszawskich, odtańczy „Taniec hiszpański”, „Klasyczne potpourri”
IV. Ant. Kaczorowski humorysta ulubieniec publiczności, w now repertuarze odśp. „Harmonika”, „Fijołki”
Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	2.70
Dla robotników	2.20
Na prowincji	4.00
Z zagranicą	6.00

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ośiar administracja nie odpowiada. Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.